



Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku



UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R.

12.XII.2021 - 19.XII.2021

Nr 41/2021(1177)

PAPIEŻ FRANCISZEK

Nigdy nie uciekajmy od ludzkiego cierpienia

Mam nadzieję, że wielka próba, jakiej doświadczyliśmy w czasie pandemii, sprawiła, że tęsknimy za nową bliskością i nową czułością między nami – powiedział Papież w wywiadzie dla czasopisma włoskiego stowarzyszenia



OSA, które zajmuje się udzielaniem domowej pomocy medycznej.

Franciszek wyraża uznanie dla ich pracy, bo choć jak stwierdza struktury służby

zdrowia są bardzo ważne, to jednak udzielanie opieki domowej umożliwia przeżywanie bólu i choroby w środowisku, które jest bardziej przyjazne, ludzkie i bardziej zdolne do humanizacji nawet tej części życia, która właśnie dlatego, że jest trudna, sprawia, że czujemy się bardziej samotni, niezrozumiani i bezbronni.

W świetle swego niedawnego pobytu w szpitalu Papież proponuje kilka prostych zasad dla pracowników służby zdrowia. Trzeba patrzeć ludziom w oczy, rozważać ich cierpienia, nigdy ich nie bagatelizując, a potem słuchać, aby cierpiący mogli powierzyć komuś

swoje bóle i trudności. Zapytany o towarzyszenie ludziom w cierpieniu i umieraniu Franciszek podkreśla, że trzeba być zawsze blisko i nie uciekać. Z drugiej strony chory musi też unikać pokusy izolowania się, ponieważ im bardziej cierpimy, tym bardziej czujemy, że potrzebujemy Cyrenejczyka, który pomoże nam nieść nasz krzyż. Papież zauważa, że Bóg zawsze znajduje sposób, aby uobecnić się w naszym życiu, nawet wtedy, gdy wydaje się, że jest daleko lub czujemy się opuszczeni. W tym jest nasza siła – zapewnia Franciszek. I nawet jeśli o tym nie wiemy, Pascha dokonuje się pośród tej ciemności. Dopiero z czasem uświadamiamy sobie, że nawet w najgłębszych ciemnościach kryje się światło. W oczekiwaniu na uświadomienie sobie tego, możemy jedynie pomagać sobie nawzajem – mówi Papież.

za: <https://www.vaticannews.va/pl>

KS. EUGENIUSZ KUCZERA - NASZ PIERWSZY DUSZPASTERZ

18 grudnia przypada 119. rocznica urodzin ks. Eugeniusza Kuczery. Urodzony w 1902 roku w Koźlu, przyjął święcenia kapłańskie 20 czerwca 1926 roku w Katowicach. Dla naszej, wireckiej wspólnoty jest osobą ważną i istotną z tego powodu, że w 11. roku swego

lana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany.” Papież Franciszek w odpowiedzi na pytanie Thomasa Leoniciego o rolę Facebooka i innych nowych mediów społecznościowych w życiu młodych odpowiada krótko: „Już od najmłodszych lat »pokazywanie się« staje się ważniejsze od »bycia«”. („Bóg jest młody. Franciszek w rozmowie z Thomasem Leonicim”, Kraków 2018, s. 102). Istotą Trzeciej Osoby Boskiej, jest OBECNOŚĆ. Nie „pokazywanie się”, czy mówiąc językiem świata – „show”. Tak jest od dnia Pięćdziesiątnicy. Obecny jest w nas przez miłość, bo jak mówi Św. Paweł: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).

Adam

MIŁOŚĆ WSZYSTKO PRZEMIENIA W PIĘKNO!

Jezu, dajesz mi poznać i rozumieć, na czym polega wielkość duszy: nie na czynach wielkich, ale na wielkiej miłości. Miłość ma wartość i ona nadaje wielkość czynom naszym, chociaż uczynki nasze są drobne i pospolite same z siebie, to wskutek miłości stają się wielkie i potężne przed Bogiem, wskutek miłości. Miłość jest tajemnicą, która przekształca wszystko, czego się dotknie w rzeczy piękne i miłe Bogu. Miłość Boża czyni duszę swobodną. - Jest jak królowa, nie zna niewolniczego przymusu, do wszystkiego zabiera się z wielką swobodą duszy, gdyż miłość która mieszka w niej, jest

podbudką do czynu. Wszystko co ją otacza, daje jej poznać, że tylko Bóg Sam jest godzien jej miłości. Dusza rozmówiona w Bogu i w Nim zatopiona idzie do obowiązku z tym samym usposobieniem, jak do Komunii św. i najprostszą czynność wykonuje z wielką starannością, pod miłosnym spojrzeniem Boga; nie miesza się, gdy rzecz jaka okaże się po czasie mniej udana, ona jest spokojna, bo w chwili działania, zrobiła co było w jej mocy. Kiedy się zdarza, że ją opuszcza żywa obecność Boża, którą prawie się ustawicznie cieszy, to ona wtenczas stara się żyć wiarą żywą, jej dusza rozumie, że są chwile odpoczynienia i chwile walki. Woła jest zawsze z Bogiem. Jej dusza jest, jak rycerz wycwiczona w boju, z daleka spozstrzega gdzie wróg się ukrywa i jest gotowa do walki, ona wie, że nie jest sama Bóg jest jej mocą.

Św. Faustyna, Dzienniczek nr 889-890

CIEKAWY

Język hebrajski, tak jak i inne języki, w ciągu wieków przeszedł wiele zmian. Język, którym mówił Mojżesz, wydałby się współczesnemu Izraelczykowi tak niezrozumiały, jak nam trudno

jest czytać i rozumieć pierwsze zapisy w języku polskim, na przykład Bogurodzicę.

CYTAT NA DZIŚ

Miarą miłości jest miłość bez miary
św. Franciszek Salezy



kapłaństwa, we wrześniu 1937 roku, dekretem ks. Biskupa Stanisława Adamskiego, został skierowany do parafii w Kochłowicach jako nowy wikary. Ale otrzymał jednocześnie zadanie dodatkowe - polecenie zorganizowania nowej parafii, która miała zostać wydzielona z parafii kochłowickiej. Miała ona obejmować obszar Nowej Wsi, czyli w przybliżeniu obszar naszej dzisiejszej parafii. Pełnienie swojej funkcji ks. Kuczera rozpoczął 26 września 1937 roku i od tego momentu do roku 1940 jego życie i praca duszpasterska były związane z naszym małym miejscem na ziemi. Ks. Kuczera został wprowadzony do swoich nowych zadań przez ks. dziekana dekanatu kochłowickiego Franciszka Szulca, który również dokonał poświęcenia tymczasowej kaplicy dla nowej wspólnoty parafialnej. Pierwszą mszę św. odprawił oczywiście nowy duszpasterz - ks. Eugeniusz Kuczera. W niecałe dwa miesiące później, dekretem z dnia 17 listopada 1937 roku ks. Biskup Adamski powołał do życia - z dniem 28 listopada - tzw. „lokalie” wydzieloną z parafii kochłowickiej i części wiereckiej parafii św. Wawrzyńca. Odpowiedzialnym z tą wspólnotą był właśnie ks. Kuratus Eugeniusz Kuczera. Jego to staraniem pierwszym miejscem sprawowania eucharystii została sala kinowa byłego kina „Europa” u zbiegu ul. 1 Maja i Bielszowickiej. To on zapewnił umeblowanie tej tymczasowej kaplicy oraz jej wyposażenie w niezbędny sprzęt liturgiczny.

A wspomnieć należy, że nowo powstała lokalnia liczyła ok. 5000 wiernych, czyli niemalże 3 razy więcej niż



dzisiaj. Ks. Kuczera zamieszkał początkowo w mieszkaniu w ratuszu nowowiejskim a następnie przeniósł się na piętro położonego naprzeciw kaplicy domu państwa Drożańskich. Wspomnienia wymaga jeszcze jedno zdarzenie z okresu pracy ks. Kuczery w naszej wspólnotie. Otóż w sierpniu 1938 roku do parafii zostały sprowadzone relikwie naszego patrona - św. Andrzeja Boboli. Powitano je na wiereckim dworcu w dniu 6 sierpnia 1938 roku, a dnia następnego ks. Kuczera odprawił pierwszą uroczystą sumę przy relikwiach patrona. Już w rok od ustanowienia nowej wspólnoty na pierwszą wizytację przybył w październiku 1938 roku ks. Biskup Juliusz Bieniek. Kolejnym działaniem ks. Kuczery w naszej wspólnotie było założenie cmentarza parafialnego, który po otrzymaniu darowizny gruntów od parafian oraz uzyskaniu zgód państwowych i kościelnych poświęcono w listopadzie 1938 roku. Od samego początku swej pracy ks. Kuczera dążył do wybudowania nowego, prawdziwego kościoła dla swojej wspólnoty. W tym celu powołano Komitet Budowy Kościoła, który koordynował zbiórki środków na ten cel. Plany te przerwał wybuch II wojny światowej. Ks. Kuczera zakończył swoją posługę w naszej wspólnotie 18 maja 1940 roku. Został przeniesiony do parafii św. Józefa w Rudzie gdzie pełnił posługę od 22 sierpnia 1940 roku do 6 listopada 1944 roku. W tym okresie musiał mieć codzienny kontakt z naszym nowym błogosławionym - ks. Janem Machą. Niestety nie udało mi się dotrzeć do materiałów na ten temat. Może kiedyś ... na 120 rocznicę urodzin ...

Następne lata posługi ks. Kuczery to od listopada 1944 roku administracja parafii w Wodzisławiu Śl., gdzie w 1957 roku został proboszczem wodzisławskiej parafii i był nim do roku 1965. Zmarł 23 grudnia 1970 roku w Wodzisławiu Śląskim.

KTG

DIAMENTY W NASZYCH SERCACH :-)

Wspaniałe dzieła, dary Boga obecnego w naszych sercach dostrzegł Thomas Merton.

10 grudnia minęła kolejna rocznica jego odejścia do Domu Ojca, a w 51. numerze Tygodnika Powszechnego (z 16 grudnia 2018 r.) postać tę przypomina Sebastian Duda ((filozof, teolog, publicysta „Więzi”). Opisuje m.in. niezwykle przeżycie mistyczne Mertona, które dokonało się 18 marca 1958 roku w Louisville. Jako już kapłan, trapista, idąc drogą odkrył, że „oni (tzn. przechodzący ludzie – SD) są moi, a ja ich, że nawet gdybyśmy byli kompletnie nieznajomi, to nie ma prawa istnieć obcość między nami. To było coś w rodzaju przebudzenia ze snu odrębności, fałszywej autoizolacji w specyficznym świecie wyrzeczenia się i rzekomej świętości.” Merton – pisze autor artykułu – w jednej chwili pojął, że świętość rozumiana jako doświadczenie Boga jest bez wyjątku i w równej mierze dostępna dla wszystkich. Z radością przyjmował dokumenty Soboru Watykańskiego II. Autor cytuje też Papieża Franciszka, który powiedział o Mertonie, że był „przede wszystkim człowiekiem modlitwy, myślicielem, który zakwestionował pewniki swoich czasów i otworzył nowe horyzonty dla dusz i dla Kościoła”. Jak wiadomo w ostatnich

latach życia Thomas Merton odsunął się od życia klasztorowego trapistów, zakonu, który ma najsurowszą regułę spośród zgromadzeń i mieszkał na pustelni. A mimo to oddziaływał na współczesnych. Odwiedzały go sławne osoby, jak np. piosenkarka Joan Baez. 10 lat korespondował z Czesławem Miłoszem. Pisał. Tworzył wiersze. Najbardziej znane jego książki to „Siedmiopiętrowa góra” oraz „Nikt nie jest samotną wyspą”. Jego publikacje sprawiły w pewnym okresie taki wpływ powołań do klasztoru, że nie mieścił chętnych. Opactwo Matki Bożej z Getsemani w stanie Kentucky przeżywało „oblężenie”. Wokół ustawiono coś na kształt namiotów!

I na koniec fragment jego przemysłu: „W samym centrum naszego bytu mieści się punkt nicości, niepokalany grzech i ułuda, ostrze czystej prawdy, punkt albo iskra, która należy bez reszty do Boga, która nigdy je jest do naszej dyspozycji, skąd Bóg dysponuje życiem naszym, ośrodek, który jest poza zasięgiem fantazji naszego umysłu i brutalnych poczynań naszej woli. To małe ostrze nicości i absolutnego ubóstwa stanowi czystą chwałę Bożą w nas. To jest, że tak powiem, Jego imię zapisane w nas jako nasze ubóstwo, nasz niedostatek, nasza zależność i synostwo nasze. To jest jak przeczysty diament, jarzący się ogniem niewidzialnych światła niebieskich. On się znajduje w każdym z nas i gdybyśmy byli w stanie dojrzeć, zobaczylibyśmy, jak te biliony punktów świetlnych zbiegają się tworząc słoneczny okrąg i taki blask, że wystarczy go, aby wszystkie mroczne zakamarki i okrucieństwa życia zniknęły bez śladu”. Czy można takie słowa pisać bez natchnienia Ducha Świętego? Jak pięknie koresponduje ze Św. Pawłem: „Miłość Boża roz-